Posłuchaj

()

*(Żył około roku Pańskiego 1000).*

Makaryusz, z rodu Ormianin, prędko w nauce i cnotach chrześcijańskich postęp uczyniwszy, na godność Patryarchy Antyocheńskiego wyniesiony został.

Na tym wysokim urzędzie nie odmienił się w pokorze, owszem dążył do coraz dalszych postępów, ćwicząc się gorliwie w świętobliwości. Z pokorą też wielką wszystkim służył, na sercu się każdemu uniżając. Miał w sobie ludzkość, połączoną z poważnością, twarz zawsze między ludźmi wesołą i we wszystkich postępkach swoich osobliwą uczciwość. Świeckiemi rzeczami umiał mądrze gardzić, widząc jakie oszukanie jest tych, którzy się na honory spuszczają. Nauczył się przestawać na tem, czem sam był, a czego utracić nie mógł, bo kto sam sobie wystarcza, wszystko ma. Pokarmy jego były proste, służące potrzebie a nie rozkoszy. Występkami i grzechami ludzkimi się brzydził, ale ani się o nie ciekawie nie pytał, ani też nazbyt

surowo nie karcił, a pokutującym łatwo odpuszczał. Nie był porywczy do gniewu, lecz prędki do miłosierdzia. W nieszczęściu trwały i stateczny, w szczęściu pokorny i ostrożny. Przez całe życie starał się wszystkim dobrze czynić, nikomu nie szkodzić, od krzywdy bronić. Mimo to taił cnoty swoje, jako drudzy z grzechami czynią, chodząc ustawicznie w sukni z grubej, wielbłądziej sierści, lecz Bóg sługę Swego cudownie uwielbić raczył. Modląc się bowiem Makaryusz tajemnie za złości ludzkie, zwykł był przy tem wiele łez wylewać, od których chustka jego mocno była zmoczoną. Działo się to już od wielu lat, a nikt o tem nie wiedział, prócz Boga, — „który widzi w skrytości, odda tobie.“ (Mat. 6, 18). Zdarzyło się bowiem, iż pewien trędowaty miał widzenie, jakoby został uzdrowionym, skoroby się chustką tą potarł. Jakoż udał się do Świętego, prosząc o udzielenie owej chustki za złości ludzkie łzami napuszczanej. Skoro zaś chory ją otrzymał i nią się potarł, natychmiast zdrowie odzyskał.

W domu swym żywił i utrzymywał Makaryusz wielu ubogich, ale z pokory serca nigdy żadnej zasługi przed Bogiem mieć nie chciał. Bóg jednak o słudze Swym nie zapomniał, i skryte jego dobre uczynki daleki rozgłos miały. Zląkł się Mąż święty, dowiedziawszy się o tem, wiedząc, że sława łatwo w pychę podnieść się może. Zatem coraz więcej odsuwał się od świata, dworu żadnego nie trzymał, wszystko ubogim i nędzarzom rozdając.

Myśląc o doskonalszym jeszcze żywocie, zdał prawa swe do Patryarchatu Eleuteryuszowi, dla siebie tylko święcenie Biskupie zachowując, czego naturalnie złożyć nie mógł. Urząd bowiem pasterski powierza się osobie, a czy ta osoba godnie stanowi swemu odpowie, to już od niej zależy. Patryarcha, wyświęcony jako Biskup, składa swój urząd, aby się doskonalić jeszcze w cnocie! Wyzuwszy się więc z wszystkich ziemskich dóbr i dochodów, opuścił Stolicę Patryarchatu, chcąc żyć ubogim wraz z ubogimi. Wonczas miał jeszcze rodziców żyjących, przyjaciół i dostatki, mimo to w młodych jeszcze stosunkowo latach, udał

się do Ziemi świętej, gdzie prawdę Ewangelii żydom i innym niewiernym opowiadał, wziąwszy z sobą czterech towarzyszów duchownych: Jana, Piotra, Dawida i Konstantyna. Wszakże zamiast nawrócenia się i uznania Słowa Bożego, pojmali żydzi Świętego, tak go ubiczowawszy, że aż ciało od kości odpadało. Bili go i dręczyli wołając, aby to co powiedział, odwołał. Ale w rzeczach Boskich odwołania niema dla żadnego Świętego. Makaryusz z cudowną cierpliwością zniósł męki, przeto żydzi, gdy ich woli uczynić nie chciał, wtrącili go do więzienia, i tam rozpiąwszy na podłodze, ukrzyżowali! Lecz, o cudo! gwoździe nie chciały młotowi być posłuszne i skrwawione wyskakiwały. Szaleni, rozpalony kamień włożyli na piersi Świętego, i zostawili pod strażą, mniemając, że już go dobiją.

Tymczasem Święty weselił się z onych mąk dla Chrystusa podjętych. Bóg też cudem chciał żydom zaślepione oczy otworzyć, bowiem uleczył rany jego, więzienie napełnił światłością, i otworzywszy zapory, dozwolił Świętemu jawnie ciemnicę opuścić. Strażnicy, którzy nad ciemnicą, w której Makaryusza ukrzyżowano, światłość niebieską i cudowne uleczenie widzieli, cud ten jawnie zeznali, poczem wraz z żydami, którzy Świętego ukrzyżowali, nie tylko o przebaczenie, ale także o chrzest poprosili. Setki ludu padały do nóg Świętego, prosząc o nauczenie drogi zbawienia. Święty nie omieszkał sprzątnąć żniw i zwieźć je do gumien Pańskich, bo setki chrzcił dziennie i nauczywszy ich prawd wiary, prawemu Bogu pozyskał.

Wkrótce licznie gromadził się lud około niego, żądając odeń na przemian nauki, pomocy lub chrztu, a sława jego rozchodziła się mimo jego woli coraz dalej. Stało się też, iż za pomocą Bożą otworzył w Jerozolimie uszy pewnemu głuchemu od urodzenia. Gdy następnie ów głuchy począł to uzdrowienie wysławiać, zląkł się Święty o swą pokorę, pomny nadto, iż sława przeszkadza do doskonałości, i pożegnawszy ówczesnego Biskupa Jerozolimskiego, któremu było na imię Jan, postanowił

udać się do Zachodniej Europy, aby tamtejszych mieszkańców, żyjących rozwiąźle, wzywać i nakłaniać do pokuty.

Chcąc jednakże Święty tamże się dostać, musiał przeprawić się przez morze. Nowe go wszakże utrapienie czekało, i to od własnych rodziców, którzy będąc zamożnymi, najęli drabów w celu powstrzymania Makaryusza z żądaniem, aby wrócił na Stolicę, a w przeciwnym razie gwałtem mieli go przywieźć z sobą. Stało się jednakże inaczej. Kiedy bowiem drabowie zamierzali się targnąć na Świętego, nagle pousychały im ręce. Przerażeni tym cudem, błagali go przeto o przebaczenie, prosząc o przywrócenie zdrowia, co się też za przyczyną świętego Makaryusza stało.

W długiej pielgrzymce zaszedł tedy Święty aż do Bawaryi, gdzie cały rok przeżył z krajowcami, a wszyscy, którym Słowo Boże opowiadał, otrzymali ducha ewangelicznego i ochrzceni zostali. Mieszkał też w domu niejakiego Adalbertusa, którego małżonka ciężką niemocą była złożona. Święty litując się nad chorą i widząc tak w niej jak i mężu szczerą wiarę, umoczył krzyż swój w wodzie, z której kilka kropli za wstawieniem się Świętego wyleczyły niemocną. Uradowany Adalbertus, wielkie pieniądze chciał mu ofiarować, czego oczywiście Święty przyjąć nie chciał. Zabobonna wszakże służba sądząc, że potęga cudów polega na jego wyżej wspomnianej chustce, postanowiła ją ukraść. Lecz sam Bóg świętokradzkiego czynu dopuścić nie pozwolił. Skoro się bowiem zbrodniarze chustki dotknęli, w straszliwą gorączkę popadli, i wrzeszcząc o pomoc, całowali nogi Świętemu, prosząc o wyleczenie, co też za jego przyczyną niebawem nastąpiło. Przepełnieni skruchą, sami tedy głosili sławę świętego Męża, opowiadając ją publicznie. Sława ta jednak Świętego znowu stąd wygnała; Makaryusz bowiem, nie chcąc próżnej chwały i tylko czci Boskiej szukając, udał się do Torbaku, gdzie wonczas panowała ogromna zawziętość między ludnością. Wnet Krzyżem świętym jedność przywrócił, tak iż owa okolica słusznie mogłaby go nazywać swym Apostołem.

Podróżami i niewczasami zwątlony, przyszedł wreszcie do Gandawy i udał się do klasztoru świętego Bawona, gdzie go Opat Erembold z wielką miłością przyjął. Szczęśliwe ono miasto, w którem klasztor tak mu się upodobał, iż w nim zamieszkać postanowił człowiek, którego ormiańska ziemia i Stolica antyocheńska i inne krainy zatrzymać nie mogły. Mieszkając tedy w Gandawie, obchodził kościoły, w każdym ofiarę Mszy świętej z towarzyszami odprawiając i za lud Pana Boga prosząc. Lubo nie rozumiał ich języka, jednak swemi świętemi modlitwami i ofiarami wielce był pożyteczny. Cokolwiek mu dawano, wszystko obracał na ubogich. Gdy następnie lud zewsząd począł się do niego zbiegać, on wielu z nich dotykaniem, błogosławieniem lub przeżegnaniem z ciężkiej niemocy uwalniał. Chcąc się zaś stamtąd udać z powrotem do Armenii, zachorował na nogę i miał dziwne widzenie, w którem od św. Bawona uleczonym został.

Wyzdrowiawszy, zamierzał dawniejsze przedsięwzięcie wykonać, ale mu Pan Bóg tamże żywota jego koniec przeznaczył. Onego czasu zaraza w Gandawie powstała; chrosta jakaś ludziom na podniebieniu wyrastała, której jeżeli zaraz balwierz nie rozciął, wnet chory umierał. Postanowili zatem duchowni procesye, litanie i post przez trzy dni. Wysłuchał ich też Pan Bóg, ale w zamian utracili Makaryusza. Tenże cierpieniem tem zarażony, przygotował się na śmierć, oświadczając zarazem, iż krom niego nikt już na tę zaraźliwą chorobę nie umrze. Przepowiednia jego się spełniła, gdyż trzeciego dnia postu, skoro procesyę odprawili, oddał ducha Zbawicielowi swemu roku Pańskiego 1012.

Grób jego zasłynął wkrótce licznymi cudami, którymi Bóg wszechmogący Swego Świętego uwielbił.

## Nauka moralna.

Jak piękny przykład daje nam pokora świętego Makaryusza! — Dla tej cnoty opuścił zaszczytne stanowisko, jakie zajmował na Stolicy Biskupiej, obawiając się, żeby sława jego w cnocie tej mu nie szkodziła. Opuścił świat z jego uciechami, krewnych i przyjaciół, udając się do Ziemi świętej, ażeby tam żydów Wierze świętej pozyskać i w cnocie pokory się dalej doskonalić.
A chociaż za opowiadanie Ewangelii przez zawziętych żydów został pojmany, biczowany, a nawet na podłodze rozpięty i do niej przybity, jednakowoż w Wierze swej świętej się nie zachwiał, za co go Bóg z ran cudownie uleczył i z więzienia uwolnił, skąd znowu wiele żydów do Wiary świętej się nawróciło. Pomny na słowa Zbawiciela: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowjcom“, dręczycielom nie tylko krzywdy sobie wyrządzone odpuścił, ale nawet się za nich modlił. Święty Makaryusz daje nam swojem nader świętobliwem życiem najlepszy przykład; ażaliż go i my nie możemy naśladować? Owszem, bądźmy stali w wierze, pokorni, miłujmy Boga nade wszystko, a bliźniego naszego jako siebie samego. Jeżeli owo najprzedniejsze przykazanie zawsze w pamięci mieć będziemy, zyskamy sobie pewno, jak i święty Makaryusz, Królestwo niebieskie. „Błogosławieni cisi i pokornego serca, albowiem oni posiędą Królestwo niebieskie.“

## Modlitwa.

Ojcze niebieski, któryś przez świętobliwe życie św. Makaryusza dał nam przykład, jak i my żyć powinniśmy, udziel nam łaski, abyśmy w prawdziwej pokorze tu na ziemi postępując, po śmierci dostali się do Królestwa niebieskiego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 12-go kwietnia** w Weronie męczeństwo św. Zenona, Biskupa, rządzącego Kościołem tym wśród zaburzeń i prześladowań z przedziwną wiernością i wytrwałością, a pod Gallienuszem zdobył palmę zwycięską. — W Kapadocyi dzień zgonu świętego Saby, Gota, wrzuconego po wielu okrutnych katuszach do rzeki za czasów cesarza Walensa, gdy Atanaryk, król Gotów, prześladował chrześcijan; w tym samym czasie otrzymało według sprawozdania św. Augustyna wielu chrześcijańskich Gotów koronę męczeńską. — W Bradze w Portugalii uroczystość św. Wiktora, Męczennika; chociaż nie był jeszcze ochrzconym, wzbraniał się jednak pokłonić bałwanowi i wyznał niezwykle mężnie swą wiarę w Chrystusa. Dlatego został po różnorodnych mękach ścięty i tak zasłużył sobie na chrzest własną krwią swoją. — W Fermo pamiątka świętej Wisyi, Dziewicy i Męczenniczki. — W Rzymie uroczysty obchód św. Juliusza, Papieża, broniącego z wielkim zapałem wiary katolickiej przeciw aryanom, a po wielu chwalebnych czynach, znakomity świętobliwością, zasnął w Panu. — Pod Gap

we Francyi uroczystość pamiątkowa św. Konstantyna, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii dzień zgonu świętego Damiana, Biskupa.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

***Related***